

Puk

Teatr

okazał się zbyt

Teatr „Ateneum” w Warszawie: „Sen nocy letniej” W. Szekspira. Przekład K. I. Gałczyńskiego :: Reżyseria A. Bardinięgo :: Scenografia W. Sיעińskiego :: Muzyka T. Bairda :: Układ taneczny B. Fijewskiej.

WIDOWNIA podzieliła się. Jedni zaśmiewali się i bili głośne brawa, drudzy — okazywali raczej znużenie, zaznaczane lekkim wzruszeniem ramion.

Początkowo chętnie poddałam się oryginalnemu pomysłowi inscenizatora i urokowi nieklamanej młodości wykonawców. Dość szybko zmęczyło mnie i jedno i drugie. Tak pokazany bowiem „Sen nocy letniej” (w kształcie jak gdyby improwizowanego przedstawienia młodzieżowego, czy też czegoś w rodzaju próby) stracił swój atut główny: poezję. A bez poezji nie ma w ogóle „Snu nocy letniej”.

Nic tak wreszcie nie irytuje, jak „robiona” młodość. Zwłaszcza, gdy nie zachodzi tego potrzeba. Tymczasem ustawiczna bieganina, pokrzykiwania i zamieszanie na scenie towarzyszyło każdemu niemal słowu. Puk właściwie stracił w tym przedstawieniu rację bytu — wyręczyli go wszyscy. Co najgorsze, ujęcie spektaklu jakoś całą sztukę niepomierne spłyło.

Każdą próbę nowego odczytania znanego arcydzieła należy uznać za cenną i pożyteczną. Nawet gdy zawiedzie. I w tym przedstawieniu nie wszystko przecież było pomyłką. Interesujące wydało mi się np. pokazanie Tadeusza i Hipolity (Józef Kostecki i Bożena Biernacka) jako jeszcze jednej pary zakochanych, a nie panujących władców, jak to widywałam dotychczas. Żywej treści nabrał miłosny dialog w ustach Ewy Radzikowskiej i Ryszarda Kubiaka (Hermia i Lizander).

Zniknął jednak świat Tytania i Oberona, nie było w tej komedii duszków leśnych i dworu Tezjusza, ateńskiej młodzie-

ży i prostych, prymitywnych rzemieślników. Byli tylko młodzi aktorzy, świetnie bawiący się na scenie. Widownia, niestety, bawiła się znacznie gorzej.

Z. SIERADZKA
(Fot. — L. Fogiel)

